

Wezwał PIP do fabryki, szef wyrzucił go z pracy

7 kwietnia 2025

Jak usunąć obawy o zagrożenie zdrowia pracowników w zakładzie tak zaniedbanym, że strzelające iskry grożą wybuchem? Według zarządu fabryki Jeremias w Gnieźnie należy usunąć tych, którzy te obawy zgłaszają. Po lokaucie związkowca-lakiernika Dariusza Modrzejewskiego w styczniu tego roku, w czwartek 3 kwietnia, dyrekcja zwolniła najbardziej aktywnego działacza w tej firmie, spawacza Mariusza Piotrowskiego.

Co więcej, Piotrowski, zakładowy społeczny inspektor pracy i członek prezydium komisji Inicjatywy Pracowniczej w Jeremias, został wyrzucony za bramy zakładu podczas niezapowiedzianej kontroli PIP, którą zlecił wraz ze swoją komisją zakładową. Tym samym, w trakcie kontroli na terenie firmy szef Jeremias odciął kontakt zakładowego inspektora pracy od jego państwowego odpowiednika.

Jedną z ostatnich interwencji Mariusza przed zwolnieniem była dokumentacja wylewania groźnych chemicznych substancji wprost do miejskich ścieków. Piotrowski przekazał dokumentację obecnemu w zakładzie inspektorowi pracy oraz członkini zarządu Ksenii Ratajczak. Chwilę potem otrzymał wypowiedzenie pracy, podpisane przez Ratajczak. Głównym powodem zwolnienia Piotrowskiego ma być narażenie firmy na straty i... stwarzanie zagrożenia BHP.

Dla naszego związku jest jasne, że zarząd Jeremias karze Mariusza za aktywną obronę interesów pracowników i próby ocalenia ich zdrowia przed groźnymi efektami niedbalstwa kierownictwa. Trwającą, niezapowiedzianą kontrolę PIP w Jeremias poprzedziły liczne apele pracowników lakierni, alarmujących kierowników i dyrekcję na temat groźnych efektów przeciążenia pracy na tym dziale. Wyładowania elektrostatyczne

(iskry i przebicia prądu w kabinie lakierniczej), powyginane z przepracowania zawiesia, chałupniczo naprawiane przez kierowników... Lakiernicy Jeremias zgłaszali te i inne problemy kierownictwu od lat. Jako zakładowy SIP, Piotrowski opisał je w księdze uwag i zaleceń fabryki.

W końcu lakiernicy skarżyli się Piotrowskiemu, że pracodawca ignoruje ich zgłoszenia i nie informuje jakie działania mają podjąć w razie zapłonu z iskier i wybuchu. SIP-owiec Piotrowski zimą tego roku zwrócił się do fachowców o pomoc w ocenie realnego zagrożenia w fabryce. Kiedy zdobył odpowiednią wiedzę, 5. marca wpisem w księdze uwag zalecił wstrzymanie pracy na lakierni (zgodnie z prawem jakie daje mu art. 11 ustawy o s.i.p). Praca stanęła. W wyniku jego interwencji firma po raz pierwszy od dłuższego czasu wymieniła większość pokrytych farbą łańcuchów na linii lakierniczej, wzmocniła uziemienie i rozdała pracownikom lakierni środki ochrony indywidualnej. Zarząd nie usunął jednak trwale problemów wynikłych z przeciążeń pracą w zakładzie, a kierownicy nadal wydają pracownikom niebezpieczne polecenia. Stąd nasz związek zawnioskował o niezapowiedzianą wizytę PIP. Z powodu licznych nieprawidłowości PIP przedłużył kontrolę w Jeremias do końca kwietnia 2025.

Pracodawca dziś „odwraca kota ogonem”. Stara się obarczyć zakładowego społecznego inspektora pracy odpowiedzialnością za własne poważne niedociągnięcia w obszarze bhp. Zwalniając związkowca, który ujawnia realne zagrożenia, zachowuje się jakby próbował „zbić gorączkę tłukąc termometr”. Zdaniem pracodawcy, nakaz Piotrowskiego co do wstrzymania prac ze względu na zagrożenie życia i zdrowia miał być „wyłącznie próbą instrumentalnego wykorzystania uprawnień przysługujących z tytułu pełnionej funkcji społecznego inspektora pracy”. Związkowiec miał tym narazić firmę na straty. Mało tego, to on ma rzekomo stanowić zagrożenie dla BHP – a nie kierownicy, którzy dopuszczają lub sami powodują opisane problemy.

W tle zwolnienia kolejnego związkowca w Jeremias toczy się

spór zbiorowy z pracodawcą na tle płacy, tempa i czasu pracy. Fabryka Jeremias w Gnieźnie to część niemieckiego konsorcjum. Robotnicy w Polsce pracują w znacznie gorszych warunkach niż ich niemieccy koledzy. W tym sporze Mariusz reprezentuje załogę przed dyrekcją jako członek prezydium komisji OZZ IP w zakładzie. Szefostwo Jeremias wyrzuca go w momencie gdy związek przechodzi właśnie do etapu referendum strajkowego. W trakcie sporu i codzienną pracą związkową Piotrowski zdobył szerokie zaufanie i wiarygodność wśród ogółu załogi Jeremias. Jego wyrzucenie za bramy fabryki w oczywisty sposób ma utrudnić referendum i strajk.

Firma próbuje się pozbyć związkowca podlegającego podwójnie prawnej ochronie przed zwolnieniem: jako SIP-owca oraz wybranego do reprezentacji załogi przewodniczącego związku w Jeremias. Warto nadmienić, że do pomocy w relacji z załogą w sporze zbiorowym dyrekcja Jeremias postanowiła skorzystać z usług kancelarii Littler. Ten międzynarodowy koncern prawny znany jest w USA z agresywnej polityki Union Busting (zwalczania związków zawodowych). W Polsce Littler korzysta z pomocy państwa, które pośrednio finansuje jego działalność. Wydatki na usługi prawne (inaczej niż np. PR) szefowie mogą bowiem bez limitu wrzucać w koszty firmowe i odliczać od podatku.

Autorstwo: red. Bartosz Kurzyca (komisja krajowa OZZ IP)

Źródło: NowyObywatel.pl